Rady i wskazówki.

Dodatek popularny

DO „HOMILETYKI".

Szkoła i krzywoprzysięstwo.

(Dokończenie).

Wiadomo, że szkoła w późniejszem życiu jednostki bardzo mało może się przyczynić do uśmierzenia krzywoprzysięstwa, nie ma bowiem pośredniego wpływu na przysięgających, którzy już całkiem wyszli z jej opieki. Pozostaje więc szkole zadanie wpajania od zarania młodości *ducha religijnego*, szczególniej, aby bojaźń Pańska przejęła serca dziatek, iżby zrozumiały ważność przysięgi. Kapłan i nauczyciel przejęci ważnością zadania muszą wspólnie działać, ale praca duszpasterska stokroć jest ważniejszą i obfitszą w owoce. Młodzież trzeba wychować w żywej wierze, bez wiary bowiem wśród walk życiowych ulegnie człowiek i zmysłowości się odda. Dziecko umocnić należy w dobrem, wykazać mu szkaradę grzechu. Pierwsze kłamstwo popełnione musi zasłużyć na karę. Jeżeli dziecko przez krętactwo i kłamstwo uniknie kary, tkwi w nim zarodek skłonności do krzywoprzysięstwa. Dziecko tak pokierować należy, aby sobie powiedzieć umiało: na nic mi się kłamstwo nie przyda, gdy się

wyda mój czyn tem srożej ukarany będę! Dlatego należy szkole pozostawić katolicki charakter. Etyczna jedynie nauka religii i moralność modernistów nie zdoła obudzić w dziecku przeświadczenia, że fałszywa przysięga jest ciężkim grzechem; tego dokona jedynie nauka katechizmu, nauka o wszechmocnym i wszystkowiedzącym Sędzi i Bogu. Nauka szkolna musi nosić cechę religijną, nie możemy posługiwać się przepisami szkolnymi które zastosować się dają dla pogan i mahometan, a nie dla dziatwy katolickiej. Szkoła nie może się stać zakładem poprawczym, ale świątynią, gdzie nauka oparta jest na prawach Bożych.

Słowo i przykład służy w nauczaniu, aby zaostrzyć sumienie dziecka, miłość i bojaźń Pańską zaszczepić, radość z przynależności do Kościoła, służby Bogu; aby nauczyć dziatki jak się modlić, jak wypełniać dobre uczynki, wierność i prawdę w życiu zachować, aby się doskonalić i uświęcić. Widok człowieka prowadzonego do więzienia za fałszywie złożoną przysięgę, więcej oddziała na umysł dziecka niż długie wywody nauczyciela.

Poza szkołą wpływają na ustalenie dobrych zasad związki, bractwa robotników, rzemieślników, młodzieży, chronią bowiem od zgubnego wpływu, jaki szerzą wolnomyślni i socyaliści.

Praca szkoły polega na dobrem wychowaniu dziecka, kierowaniu jego ducha ku prawdomówności i umiłowaniu prawdy! Dziecko albo kłamie z własnego popędu, albo z namowy innych pragnie się usprawiedliwić i winę zwalić na drugich. Jeżeli kłamstwo raz mu się uda, kłamie częściej aż staje się to jego drugą naturę. Już podpowiadanie i odpisywanie jest drogą do oszustwa, jest początkiem kłamstwa, oszukiwania nauczyciela, chociażby nawet przedsiębrane było w celu dopomożenia kolegom. Bardzo ujemnie wpływa na charakter dziecka, jeżeli podpowiada źle, ze złości, zazdrości, aby wyszydzić i ośmieszyć kolegę.

Dziecko oducza się kłamstwa przez napomnienie ojcowskie, przedstawienie mu wszechwiedzy Boga,kar doczesnych i wiecznych jakie go czekają. W nagłej potrzebie nie zawadzi i kara cielesna. Przez ostre pytania i groźby wzbudza się w dziecku obawę, wstyd i skłania się je do kłamstwa. Należy z wielką roztrop-

nością i bystrością śledzić charakter dziecka, jeżeli są poszlaki, że rodzice dziecka lubują się w kłamstwie i oszustwie.

Przeciwstawieniem kłamstwa jest umiłowanie prawdy. Dziatwie nie wolno czynić, mówić, myśleć o rzeczach nieprawdopodobnych, stąd też nie będą przyzwyczajały się do kłamstwa. Aby odwrócić od siebie gniew, napomnienie, posługują się dzieci drobnem kłamstwem, gdy dorosną nie zawahają się kłamać dla własnej korzyści i w wielkich sprawach. Kto umiłuje prawdę, ten też rzetelny będzie w życiu, pozna należytą wartość siódmego przykazania. Wszelkie oszustwo w grze, zrywanie owoców w cudzych ogrodach i polach, zatrzymanie cudzej własności doprowadza do przestępstw przeciw siódmemu przykazaniu, za kilka groszy da się człowiek przekupić i fałszywą składa przysięgę. Łakomstwo prowadzi do domowych kradzieży, pożądania cudzego dobra, złożenia fałszywego świadectwa. Od koziczka do rzemyczka od rzemyczka do wielkiej kradzieży. Dziecko wzrasta w złem, pozbawione poczucia prawdomówności, szczerości, sumienności i dokładności, a to znów staje się powodem długoletnich nienawiści, nieprzyjaźni, prowadzi do procesów, składania fałszywych zeznań i przysięgi.

Temu zapobiedz może w części szkoła przez odczytywanie wzniosłych historyi i poezyi o miłości bliźniego, o szkaradzie kłamstwa a piękności prawdy, o bohaterskich czynach mężów bogobojnych, jak Bóg i kraj wynagradza wierność a potępia fałsz, zamęt, nienawiść, podstęp.

Rzymianie mawiali, że dziesięć przysiąg Greka, dwadzieścia obietnic i tyluż jego świadków, mniejszą przedstawia wartość, niż jedna przysięga złożona przez Rzymianina, ale i Rzymianie w końcu zatracili swą uczciwość i mniemali, że umaczawszy dłoń w źródle Merkurego oczyszczą sumienie z fałszywie składanych przysiąg.

Szkoła zwalczać musi u dzieci dogadzanie zmysłom. Rodzice uniesieni ślepą miłością, rozbudzają fantazyę dziecka niepotrzebnemi zabawami, dają im zbyt wiele pieniędzy na łakocie, dozwalają palić papierosy, stroją niepotrzebnie, tak, że dziecko robotnika lub rzemieślnika nie różni się ubiorem od dziecka najzamożniejszego właściciela. Dzieci zawczasu przyzwyczajają się

do dobrobytu, i nie umieją ograniczyć się w swych żądaniach na starość.

Dziecko przyzwyczajać trzeba od dziecięctwa do wstrzemięźliwości. Szkoła nie wiele daje sposobności do zwalczenia w dziecku nienawiści lub próżności, ograniczyć się tylko może do napomnienia i przedstawienia przykładów. W ubraniu, zabawie, tańcu, teatrze, podróżach, wypoczynkach i innych rodzajach przyjemności i zbytku, wielkie dla dziecka spoczywa niebezpieczeństwo. W stanach wyższych owo nieumiarkowane używanie, staje się powodem niewiary i oziębłości serca. Jeżeli dziecka nie nauczymy od maleńkości zaparcia, ujarzmienia woli, miłosierdzia, stanie się samolubem.

Wzbudzaj w dziecku pobożność i szacunek. Człowiek nie szanujący za młodu Kościoła, rodziców i zwierzchników, w swej zarozumiałości i pogardzie dla religii i przestróg rodziców, rychło dopuści się czynów karygodnych, stawiony przed sąd kłamstwem i fałszywemi zeznaniami posługiwać się będzie.

Nieświadomość o ważności przysięgi usunąć musi szkoła przez pouczanie. Młodzież poznać musi dokładnie świętość i ważność przysięgi, karę i grzech jaką rodzi, oraz skutki krzywoprzysięstwa. Szkoła ma nauczyć przykładami z historyi, jak bardzo karze Bóg krzywoprzysięstwo jużto śmiercią nagłą, utratą dóbr doczesnych, chorobą i innemi utrapieniami, dziecko niech pozna z przykładów, jak robak toczy sumienie krzywdziciela, jak krzywoprzysiężca nie zaznaje nigdzie spokoju i szczęścia na ziemi, tak że najczęściej w rozpacz popada i samobójstwem kończy życie. Jeżeli zaś żyje jakież jest to życie? zniesławiony, źle widziany przez bliźnich, pozbawiony miłości i szacunku najbliższych, staje przed sądem, czeka go więzienie, pozbawienie praw, szyderstwo ludzi i nędza. Jeżeli zaś ujdzie kary ziemskiej, nie ujdzie kary wiecznej i sprawiedliwości Bożej. Ileż rodzin pozbawionych spokoju, szczęścia, dobrobytu, do iluż chat nędza zawitała, dlaczego? Oto kara za popełnione krzywoprzysięstwo, za fałszywe zeznania złożone z nienawiści i chęci dokuczenia bliźniemu. Podobnymi przykładami musi szkoła pouczać młodzież i do dobrego ją sposobić. Nie dozwalajcie na przestąpienie drugiego przykazania. Potężne jest działanie słowa! W dobrem zrozu-

mieniu staje się błogosławieństwem, w złem przekleństwem ściągającem karę na całe pokolenia! Strzeż dziecko przed lekkomyślną i nierozważną mową, nie dozwalaj mu przysięgać bez potrzeby ważnej. Małe kłamstwo staje się przyzwyczajeniem, wzrasta i potęguje się z wiekiem, przyczynia się do zobojętnienia i znieważania świętości przysięgi.

Szkoła niech pouczy dziecko, że w ważnych sprawach trzeba szukać porady u ludzi światłych, u duszpasterzy w jaki sposób świadczyć i przysięgę składać można. Nauka ze strony szkoły w tej sprawie tem jest potrzebniejsza, że nowoczesne prądy usiłują ograniczyć ważność przysięgi, a lekkomyślność i bezbożność sprowadza ją do prywaty pozbawionej wszelkiej prawdy Bożej. Jeżeli więc za młodu nie wpoimy w dziecku zasad o ważności przysięgi, wyrośnie pokolenie złe, szydzące z Boga i świętych uczuć człowieka.

Opieka rodzicielska nad dziećmi poza domem.

Przestrzeganie cnót domowych, życie prawdziwie chrześcijańskie, nieodzownym jest warunkiem do dobrego wychowania dziatwy. Gdybyśmy mieli ojców i matki umiejących należycie pilnować domowego ogniska, rozumiejących czem jest rodzina chrześcijańska katolicka; nie byłoby tyle zepsucia i zdziczenia wśród naszej młodzieży. Ale węzły rodzinne tak często bywają targane, bo albo matka albo ojciec oddani światu i jego rozrywkom; nie umieją zadzierzgnąć owego węzła ciepła rodzinnego, nie umieją pociągnąć dziatek ku sobie, stworzyć im gniazda, od któregoby z niechęcią się tylko oddalały, i stąd wszelki trud po-

noszony przez szkołę i Kościół, nauczycieli i katechetów, aby należycie wychować dziatwę, wszczepić im zasady życia obyczajowego, pozostaje bezowocnym. W tym zaniku chrześcijańskiego życia, w owym czasie zaniedbania najświętszych obowiązków rodzicielskich, nie od rzeczy będzie wykazać rodzicom, jakie obowiązki na nich ciążą, i jak wielką mają odpowiedzialność przed Bogiem.

Przyjdzie dzień sądu, gdy Bóg powie: dzieci wasze są mojemi dziećmi, uczyniłem was stróżami dziatwy, od was ich żądam. Jeżeli, z braku czujności, z waszej winy, choć jedno z nich poszło na manowce, zdacie porachunek i was za to karać będą!

Drodzy rodzice, bądźcie dobrymi stróżami powierzonej wam przez Boga dziatwy, czuwajcie nad niemi, niechaj dziecko wasze nie ośmieli się wyjść za próg domu bez waszego upoważnienia, niechaj we właściwym czasie powraca do domu. Bóg nie żąda byście ścieśniali wolność dziatwy, a dom wasz uczynili fortecą niedostępną, pozbawioną wszelkiej wesołości i życia, to byłoby nierozważnem, gdyż dziatwę zawczasu oswoić należy z walką świata, ale że jesteście pasterzami dziatek waszych, czuwać musicie nad niemi, wiedzieć z kim obcują i gdzie przebywają. Spełnić zaś zadanie rodzicielskie wtedy tylko możecie, gdy stawicie sobie pytania: 1 z kim przestają wasze dzieci poza domem? 2 gdzie pracują?

Uważajcie przedewszystkiem, aby dzieci wasze nie obcowały ze złymi, niereligijnymi towarzyszami. A takie znajomości bardzo łatwo się zawiązują. Najbliższi sąsiedzi są może bez wszelkiej religii; inni, może nawet wasi krewni, posiadają dzieci zepsute, niekarne, przesiąknięte ideami wolnomyślnemi i socyalistycznemi, takie dzieci wnoszą zarazę moralną do domów waszych, psują dobry obyczaj i wpajają truciznę do duszy dziecka. Chrześcijańscy rodzice! W liście do Tytusa, napomina św. Paweł: *Człowieka heretyka po pierwszem i wtórem strofowaniu się strzeż wiedząc, iż jest wywrócony* [1]). To czynić miał biskup, aby nie zginęły dusze jego pasterskiej pieczy powierzone; to też czynić

---

[1]) III, 10.

mają rodzice katoliccy, którzy dzieci wychowują; niechaj pilnie przestrzegają, aby złe poglądy i niewiara nie skaziły duszy dziecka. Św. Jan, uczeń miłości, to samo podaje napomnienie: *Wszelki, który odstępuje a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma... Jeśli kto przychodzi do was a tej nauki nie przynosi nie przyjmujcie go do domu, ani mu daj zdrów mówcie. Albowiem kto ma daj zdrów mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych* [2]).

Chciejcie zrozumieć te słowa. Nie macie bezbożnych, upadłych moralnie, zbłąkanych nienawidzić, przeciwnie macie ich miłować, w potrzebie np. w chorobie, nieszczęściu, wspomagać i za nich się modlić. Wiem dobrze, że w dzisiejszych czasach, gdy niewiara i zły obyczaj tak wielkie poczyniły spustoszenia, musicie się stykać w codziennych sprawach społecznych z ludźmi innych przekonań, ale niechaj obcowanie wasze ma swe granice, niech dzieci wasze nie przestają z nimi, niech nie słyszą przekonań liberalnych i moralności modernistycznej. Jakże często skarżą się rodzice: „dzieci nasze były dobre, pobożne do czternastego lub szesnastego roku, ale gdy przestawać poczęły z kolegami całkiem innych przekonań, gdy ci dawali im książki z czytelni socyalistycznych, bezwyznaniowych, gdy stali się członkami różnych partyi i uczęszczali na wiece, gdzie bluźniercze wygłaszano mowy przeciw karności, wierze,Kościołowi, o wtedy zmieniły się nasze dzieci, dziś za nic im przestrogi rodziców, a o kościele i spowiedzi słuchać nawet nie chcą“! Ale kogoż karać będzie Bóg, od kogo zażąda zwrotu dziatek powierzonych? Od was, niedbali rodzice, którzy dozwalacie dzieciom uczęszczać na zebrania bezwyznaniowe, którzy źle strzeżecie skarbu wam powierzonego.

Dziecko stopniowo zatraca miłość domowego ogniska, zatraca wiarę aż w końcu staje się całkiem obojętne, zawiera związek małżeński z osobą obcego wyznania i narodowości, ginie dla Kościoła i ojczyzny.

Często młodzieniec żałuje fałszywego kroku, ale już za późno, żal ma nawet do rodziców, że go nie upomnieli, że mu nie zabronili. Ową śmierć duchową młodzieńca, a może nawet dzieci

---

[2]) Jan II, 9. 12.

jego, zapisze Anioł Boży na rachunek rodziców w księdze żywota; nie tyle karać będzie dzieci, ile rodziców, że go nie bronili przed złymi towarzyszami. Jeżeli wam tedy chodzi o zbawienie wieczne, strzeżcie domy wasze od złych wpływów, złych książek i pism, bo one jako robak wcisną się już za młodu do dziecięcej duszy i zniszczą dobry posiew zasiany ręką Kościoła. Brońcie ognisk waszych od obojętności religijnej, nie mówcie, że religia to prywata, że Kościół nie ma nic do szkoły i rodziny, że byle żyć uczciwie wszystko jedno w jakiej religii. Z kim przestajesz, takim się stajesz, dozwolisz dziecku obcować z bezwyznaniowcem, słuchać jego teoryi, prędzej czy później nie dziecko kochające, ale gadzinę plugawą tulić będziesz do twej piersi! Może ci dziecko nie okaże zrazu co czuje, ale poczekaj lat kilka, gdy pójdzie w świat zobaczysz jakie powróci! Wtedy poznasz, kto winien, żeś źle wychowywał młodzieńca!

Tę samą ostrożność zachować należy, gdy dziecko dla zarobku lub dalszego kształcenia w świat się udaje. Rozważcie, dokąd je posyłacie, komu je powierzacie. Chłopiec wyszedłszy ze szkoły, szuka zajęcia, biega od sklepu do sklepu, od fabryki do fabryki i wreszcie ucieszony powraca do domu z wiadomością, że znalazł zajęcie. Jakże często jednak rodzice tylko na materyalną stronę zarobku zwracają uwagę, nie pytając czy duchowe potrzeby dziecka zaspokojone będą, czy nie skażą obce wpływy duszy dziecka.

Chłopiec wstępuje do nowego zajęcia, wstępuje do domu, gdzie słyszy tylko plugawą mowę starszych robotników, gdzie szydercze słowa o Kościele i wierze, jako jadowite moskity kłują i ranią serce dziecięce. Dziecko pracując jakiś czas w tej atmosferze zatrutej, staje się przedwcześnie dojrzałem, wzmaga się w nim zuchwałość, nieposzanowanie starszych, nie zna innych wyrażeń prócz przekleństw i bluźnierstwa, ustawiczna praca nie daje mu czasu do uczęszczania na nabożeństwa, wzrasta jako dziczek bezużyteczny. Biedne dziecko! Przed kilku miesiącami zaledwie, z płonącą świecą w drżącej dłoni, sercem czystem, przysięgałeś Bogu na stopniach ołtarzy: wyrzekam się szatana i spraw jego, a co czynisz dzisiaj? Kto ponosi winę twej zmiany? Chłopiec na sądzie Bożym odpowie: temu winni rodzice, którzy

dla marnego zysku oddali mnie w ręce szatana! Poganie w Afryce, i Azyi rzucają dzieci na ulice lub sprzedają je za kilka szylingów do domów rozpusty jako niewolników. Rodzice chrześcijańscy, żyjący w świecie kultury i oświaty, sprzedają dusze dzieci swych dla marnego grosza i oddają je w ręce bezbożne, szatańskie!

Dziewczę po wyjściu ze szkoły idzie w służbę jako piastunka. Rodzice oddając dziecko, nie zapytają czy wolno jej będzie uczęszczać do kościoła, i tak dziewczę pod pozorem czuwania nad dziećmi, pozbawione jest Mszy św. w niedzielę, nie ma czasu na odbycie spowiedzi i na Komunię świętą. Rodzice zadowalają się, że im dziewczę miesięczne zasługi przyniesie do domu, za parę złotych zaprzedają zbawienie dziecka!

Do was się odzywamy chrześcijańscy rodzice, którzy jeszcze nie jesteście pozbawieni dobrej woli wychowania po katolicku dziatwy waszej, błagam was i zaklinam; czuwajcie nad młodzieżą! Nie dozwalajcie jej obcować z przeciwnikami Kościoła, a gdy zmuszeni jesteście oddać dziecko do terminu lub na służbę, uważajcie dokąd je oddajecie, módlcie się gorąco o łaskę oświecenia, proście P. Jezusa Opiekuna maluczkich, aby wam wskazał gdzie oddać dziecko, bez obawy utracenia jego duszy. Wtedy spełnicie wasz obowiązek i gdy staniecie na sądzie Bożym, powiecie śmiało: Panie, czuwałem, i z mej winy nie zaginęła ani jedna owca z trzody Chrystusowej! Czuwałem, modliłem się, strzegłem według sił moich! Amen.

Dlaczego wielu nie wierzy?

o

Na świecie nic stałego. Zapatrywania ludzi zmienne są jako liść na drzewie, wszystko się zużywa i przemija z niesłychaną szybkością. Pomiędzy kołyską a grobem człowieka, zmienia społeczeństwo dziesięć razy swój wygląd. Wśród tego pochodu ziemskiego jedno jest tylko państwo i jeden starzec, który nim rządzi, które nie zmienia swych przekonań i zasad, zawsze równą bieży drogą—to *państwo kościelne z Papieżem* na czele. Ludzie, jako zbłąkani żeglarze szukają ratunku i ocalenia, ale nie znajdą go prędzej, póki nie do-

płyną do wiecznego miasta i nie przyjmą wiary Chrystusowej". Temi słowy odzywa się Eugeniusz Robin, wkrótce po przejściu na łono katolickiego Kościoła. Zaprawdę, niema trwalszej opoki ponad skałę piotrową na której zbudowano Kościół katolicki. Ten tylko, kto się na tej skale wesprze, ujdzie wzburzonych fal kłamstwa i kacerstwa.

Kościół katolicki posiada bowiem obietnicę Bożą, że bramy piekieł go nie zmogą, on jeden, prowadzony przez oświecenie Ducha św. nie może zbłądzić. Kto więc słucha nieomylnej nauki Kościoła, ten posiadł prawdę wieczystą.

A przecież miliony ludzi żyje na świecie Bożym, błądzi, szukając co raz to nowszych dróg i prawd Bożych? Skądże to pochodzi? Wiele istnieje powodów niewiary, ale największymi jej wrogami są: *nieświadomość i złe nałogi.*

I.

Iluż mamy ludzi, nie uświadomionych należycie w sprawach religii. Jedni za młodu nie mieli sposobności, lub też zaniedbali nauki katechizmu, inni uczyli się religii ale brak im pilności, pobożności, rozwagi, nie zajmują ich prawdy wiary św., katechizm wydaje się książką nudną i niepotrzebną! I tak wyrastają pokolenia całe, bez należytego poznania tajemnic wiary św. Uczy się młodzież przeróżnych gałęzi wiedzy, mozoli się nad matematyką, religią i obyczajami dawnych Rzymian, Greków, Persów, ćwiczą się w przyswajaniu sobie obcych języków i literatury, lata całe spędzają na ławie szkolnej, ale nauki o zbawieniu duszy, o Zbawicielu poznać nie chcą, a wiadomości ich w tym względzie nader są pobieżne i małe. Religia to prywata, wykształcenie zawodowe, zarobek i używanie—oto główne zadanie życia!

Kazania i nauk nie słucha się wcale, lub w wyjątkowych wypadkach, gdy uroczystość narodowa złączona jest z uroczystością kościelną, religijnych książek napróżno byś szukał na półkach biblioteki. Ale wzamian znajdziesz w domu katolickim pisma, gazety, broszury zwalczające wiarę i Kościół, znajdziesz dzieła Marksa, Lassala, Izy Moszczeńskiej, Wasercuga, Niemojewskiego, Feldmana, gdzie błotem obrzucają wszystko co Boskie, sprawiedliwe i święte. Do tego przyczynia się jeszcze przestawanie z ludźmi bezbożnymi i uczęszczanie na zebrania wolnomyślnych. Wobec takich stosunków cudem prawie zachować może chrześcijanin głęboką wiarę! Gdy rozmowa zejdzie na temat religii, gdy czytają lub sły-

szą zarzuty stawiane przeciw wierze, nie umieją odeprzeć niecnej napaści, owszem potwierdzają, że Kościół się przeżył, że jest zbiorem przesądów i nie nadaje się do czasów obecnych. Nieświadomość w rzeczach wiary jest przyczyną owej obojętności a nawet oderwania się od Kościoła milionów ludzi.

Mamy chrześcijan, którzy obeznani są ogólnikowo z prawdami wiary, ale tej lub owej tajemnicy nal życie nie pojęli, i stąd wrogie do Kościoła zajmują stanowisko. Pewien kupiec strasznie się oburzał na naukę o skutkach grzechu pierworodnego, bo według jego pojęć, każde z dziatek nieochrzconych skazuje Bóg na męki piekła równające się mękom zwykłego zbrodniarza. Inny znów dowodził, że Kościół zowiąc się powszechnym i jedynie do zbawienia wiodącym, potępia wszystkich niekatolików. A przecież to byłoby przeciwko prawu i sprawiedliwości, bo posiadając żonę protestantkę chciał aby i ona niebo osiągnęła. Temi sztuczkami uniewinniali się owi panowie ze swej obojętności religijnej. Czy zaprawdę można ich uniewinnić? Nie, bo mieli obowiązek poznania bliżej nauk Kościoła zanim głosić będą błędne zdania. Kościół nie uczy, aby dzieci nieochrzcone na potępienie były skazane, tylko, że nie będą oglądały Oblicza Bożego. Kiedy Nikodem przyszedł do Zbawiciela, aby zasięgnąć wiadomości w jaki sposób zyskać królestwo Boże, powiada do niego P. Jezus: *jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego nie może wniść do królestwa Bożego* [1]). A więc bez Chrztu św. nie może *wniść do królestwa Bożego*. Ale z tego nie wynika, aby dusze niewinnych dziatek potępione być miały; nie mogą oglądać zaraz Oblicza Boga, bo piętno grzechu pierworodnego zagradza im drogę, ale nie mogą też być potępione, bo z wiedzą nie zgrzeszyły. Bóg sprawiedliwy nie karze bez słusznego powodu.

Św. Tomasz z Akwinu zapewnia, że dzieci nieochrzcone nie będą nawet odczuwały smutku wewnętrznego z nieoglądania Boga, bo jako rozumny człowiek nie smuci się, że nie jest cesarzem, gdy się urodził w chacie wieśniaczej, i niema do tego potrzebnych praw, i zasług, tak też maluczcy nie będą odczuwali straty oglądania Pana, bo tylko przez nadprzyrodzoną wiarę wiemy cośkolwiek o niebie, ale tej wiary nie posiadły nieochrzcone dziatki. Chociaż nie cieszą się z Bogiem wspólną chwałą, to jednak są z Nim złączone, tak uczy się Tomasz z Akwinu, a słowa te potwierdza Kościół i wielu uczonych. Nie mniej błędne jest zapatrywanie, że Kościół potępia

---

[1]) Jan III, 5.

wszystkich nie należących do Kościoła katolickiego. Kościół naucza: Zbawiciel ustanowił jeden Kościół, który ludziom drogę do nieba wskazuje. Kto do tego Kościoła nie należy nie może się zbawić. Ale można w dwojaki sposób być członkiem Chrystusowego Kościoła. Można do ciała i duszy Kościoła należeć, t. j. urodzić się w tym Kościele i wychować, uznawać się za członka tegoż Kościoła i przez utrzymanie łaski uświęcającej stać się żywym Jego członkiem. Można też tylko do duszy Kościoła należeć tj. brać udział w życiu łask. To się praktykuje u tych, którzy żyją w błędnej wierze, ale starają się o życie pobożne i cnotliwe. Ci są także ukrytymi członkami ciała Kościoła. Należą do niego, łaski wyjednane nam przez Chrystusa Pan stają się ich udziałem, oni też mogą się zbawić przez Kościół katolicki. Stąd też prawdą jest extra ecclesiam nulla salus! ale nie prawdą jest jakoby Kościół wszystkich niekatolików od zbawienia wykluczał. Wielu bowiem żyje ludzi, którzy wypełniają wiernie przepisy swej religii, wierzą, że ona jest dobra, unikają grzechu, ci wszyscy wprawdzie zewnętrznie nie należą do Kościoła kat., ale są ukrytymi wewnętrznymi jego członkami i jako tacy otrzymają niebo. To nie tylko odnosi się do protestantów ale i do żydów i pogan. Wszyscy, którzy nie z własnej winy zdala są od Kościoła, należą sercem do katolickiego Kościoła i otrzymać mogą zbawienie. Według nauki religii św. nikogo nie pozostawia Bóg bez ratunku, ktokolwiek według swego przekonania wypełnia sumiennie swe obowiązki względem wiary, chociażby stał poza Kościołem katolickim. Tak uczy Kościół. A jako wiara jego i nauka wszędzie okazuje się mądrą i wielką, tak i w tym wypadku jest nieomylną. Trzeba jednak poznać naukę wiary kat.; a wielu grzeszy tem: że z *własnej winy nie poznali tajemnic wiary, nie chcą słuchać nauk i kazań, nie chcą czytać książek religijnych, nie chcą się należycie pouczyć gdy mają wątpliwości, starają się o doczesne potrzeby i wiadomości, ale o wiarę i religię nie dbają.*

Kiedyś, przebudzą się ci nieszczęśliwi ze swej obojętności religijnej, ale smutne to będzie przebudzenie! Dwóch studentów zawarło przyjaźń dozgonną, po jakimś jednak czasie losy ich rozdzieliły, jeden został oficerem, drugi zakonnikiem. Kiedy po latach wielu spotkali się, powitanie było nader serdeczne, ale oficer ujrzawszy zakonny habit przyjaciela zasmucił się i wyrzekł: „biedny przyjacielu, jeżeli nauka o niebie jest prostym wymysłem, jakże wiele poświęciłeś, jakże pożałowania jesteś godzien“! Ale zakonnik odrzekł: „Żałuję cię mocno, jeżeli piekło nie jest wymysłem ludzkim“.Wielu

zasługuje na takie same pożałowanie z powodu swej nieświadomości religijnej. Drugim powodem niewiary są *złe nałogi i namiętności.*

II.

Przed 1900 laty stanęło dwóch mężów naprzeciw siebie, stanowiąc zupełną sprzeczność w swem posłannictwie i poglądach—Chrystus i Piłat! Rzymski władca zaklina Jezusa, aby wyznał kim jest: *Jam przyszedł, aby dać świadectwo prawdzie.* Wtedy Piłat spytał: Co jest prawdą?

Rozmowa Jezusowa z Piłatem to obraz naszych czasów. Świat nie chce uznać prawdy, aby *nie potrzebował według tej prawdy żyć.* Prawda stoi przed nami, wykazuje nam swą moc i łaski, stała się drzewem potężnem dającem cień światu, stała się matką, która utulić może płacz i ból dzieci ziemi, stała się świecznikiem dla narodów; Kościół stoi nad kołyską dziecięcia i prowadzi je aż do grobu. Zaginęły narody, zeszły pokolenia do grobu, tylko Kościół się ostał niczem niezwyciężony!

Już niejednokrotnie usiłowano go zniszczyć ale potęga jego zmiażdżyła zakusy szatana, ostał się i coraz większe święci tryumfy. Czyż ten tryumf Kościoła, nie powinien nas zagrzać do wiary gorącej? Skądże tedy owo źródło niewiary?—ze *złej woli.*

Kiedy św. Paweł stanął przed prokonsulem Feliksem i owemu wiarołomcy i bezbożnikowi, zaczął mówić o czystości obyczajów i sprawiedliwości, zadrżał Feliks, kazał mu odejść, mówiąc, że go na inny raz powołać każe do siebie. To jest historya duszy wielu katolików. Prawda ich wzrusza, przeraża, i stąd oddalają ją od siebie, jako ciężar zbyt wielki. „Któż znieść potrafi, woła pogański epikurejczyk Velleyus, któż zniesie jarzmo Przedwiecznego Pana, którego obawiać się trzeba dniem i nocą, i który nic nie zapomina? Wprawdzie religia żąda od nas wypełniania obowiązków, żywej wiary w nagrodę wieczną, ale też żadna wiara nie daje tej pewności i prawdy jak to czyni Kościół kat... Od naszej dobrej woli zależy czy chcemy się doskonalić, czy chcemy uznać prawdziwą wiarę czy też ją odrzucić. Döllinger słusznie pisze: *wszystkie herezye, bezbożność, przez brak dobrej woli, przez pychę, próżność, zarozumiałość i lenistwo powstały.* Nieszczęśliwy apostata sam tego na sobie doświadczył, niepohamowana duma, brak chęci poznania wiadomości teologicznych spowodowały jego niewiarę i odłączenie się od Kościoła katolickiego. Tak więc wola, dobre serce i sumienie, wielki wpływ wywierają na wiarę. Serce zmazane grzechami, ogołocone z dobrych oby-

zajów, pragnie, aby nie było Boga i wieczności. I stąd pragnie wyszukać jak najwięcej zarzutów przeciw religii Chrystusowej. Człowiek poczyna nasamprzód wątpić, karmi się bezbożnemi pismami a kończy zupełnym zanikiem wiary. Serce żąda wolności i wyzwolenia się z pod przykazań Bożych. Żąda wolności zupełnej w działaniu, depcze wszelkie granice moralności, pragnie używać i pić z kielicha rozkoszy i dlatego rzuca się w objęcia bezbożności, bo ta nie stawia żadnego hamulca jego żądzom i namiętnościom. Wmawia w siebie bezbożny: niema Boga, niema piekła, niema wieczności. Ale zapomina dodać dlaczego tak mówi! Nie śmie się przyznać, że dlatego niema nieba, Boga, kary, bo tego nie chcą uznać jego namiętności i złe nałogi.

Słynny malarz Boucher wyznaje na łożu śmierci: *nie wierzyłem dlatego, że byłem moralnie zepsuty.* A Franciszek Coppée jeden z najulubieńszych pisarzy francuskich w swem dziele tę czyni uwagę: [2]) „Do niewiary doprowadziły mię zboczenia młodzieńczego wieku i obawa wyznania mych przewinień. Wielu, którzy się w tem samem co ja położeniu znaleźli, muszą przyznać, że tylko ścisłe obowiązki, które nam wiara nakłada zniechęciły ich do wypełniania obowiązków religijnych za młodu, i że dopiero w późniejszym wieku odczuli potrzebę wiary i usprawiedliwienia się przed Bogiem. Przestąpiwszy poraz pierwszy przepisy wiary, począłem czytać złe książki, słuchać rad niedobrych, iść za przykładem tych, którzy mi przekładali, że człowiek musi iść za głosem pychy i zmysłowości. Odtąd stałem się całkiem obojętny wierze. Stałem się jako żołnierz nie znający dyscypliny, który porzuca sztandar na polu bitwy“.

Tak więc sprawdzają się słowa św. Augustyna: tylko nieczysty jest niewierzący! Temu tylko wiara wyda się za trudną i ciężką do spełnienia, kto nie chce się pogodzić z prawami moralności. I stąd apostoł Paweł pisze do Rzymian: *Albowiem powiadając się być mądrymi głupimi się stali i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego* [3]).

Kto nie ma odwagi ujarzmić namiętności, ten im schlebia, dozwala na wszystko co jest przeciwne wierze. Skąpcowi zda się lichwa uczciwym zarobkiem, nierządnemu rozpusta niewinną igraszką; żądnemu zemsty wszelka mściwość słuszną i sprawiedliwą, spowiedź, post, modlitwa, życie czyste i obyczajne głupstwem niepotrzebnem. I wreszcie zatraca człowiek całą świadomość prawdy i obowiązków, staje się bezbożny i bluźni Panu. O takich ludziach mówi św. Jan:

---

[2]) La bonne souffrance. [3]) Rzym. 1, 22.

„od nas wzięli początek, ale nie są z naszych“ t. j. nie są prawdziwymi chrześcijanami.

Niestety, liczba bezbożnych wzrasta ustawicznie, widzimy wyrostków 15 — 16 letnich pogrążonych w niewierze. Narody z prawa natury są religijne i wierzące. Gdy ucisk lub bieda dokuczy zwracamy się gromadnie do Boga i wołamy pomocy. Ale wichrzyciele pragną odciągnąć lud od Boga, nieba i wiary. Dla kawałka chleba, dla lepszego zarobku pozbawia się niejeden zapłaty wiecznej. Zapominasz, bracie, że ten kęs chleba kamieniem się dla ciebie stanie. My mamy Boga, który stał się człowiekiem i odkupił nas Krwią Przenajświętszą i na pokarm się podaje, ale nam wydzierają Krew Chrystusową i znieważają głosząc, że Sakr. Ołtarza, to tylko pamiątka Ofiary krzyżowej! Mamy Boga, który niósł krzyż na Golgotę i dał nam przykład jak znosić należy cierpienie, aby zasłużyć na niebo, ale świat nie chce znać krzyża i podaje nam niesprawiedliwość, krzywdę, rozpasanie, zmysłowość za cel życia. Lud ma nie tylko Boga w niebie, ale ma Boga, który rządzi Kościołem i poucza nas jak żyć mamy, który obdarza nas łaskami Sakramentów śś. nakazuje czynić miłosierdzie, nieść pomoc bliźniemu, goić rany moralne i fizyczne. Bóg dał ludziom kapłanów obdarzonych mocą odpuszczania grzechów, którzy spieszą dniem i nocą do łoża chorych niosąc im zbawienie i ratunek; ale oni tych kapłanów wzgardą obrzucają, a głowę Kościoła więżą i pozbawiają władzy. Zabierają wiarę z serc ludu a dają mu wzamian: chwilowe zaspokojenie zmysłów.

III.

Biedny narodzie! Nie idź za głosem twych uwodzicieli! Pomnij na Francyę! W 1793 r. wołano po placach i ulicach Paryża „precz z religią“! Francya zna tylko jeden kult: „wolność, równość, braterstwo“! Zamiast Chrystusa P. ustawiono posąg bogini mądrości, zamieniono Kościół św. Genowefy na Panteon. Następstwem tego było rozluźnienie obyczajów, 5,900 małżeństw podało się do rozwodu. W rok później Francya nawróciła się do wiary ojców.

Żaden naród nie może się ostać bez religii, bo z niewiary rodzi się grzech i występek, a ten zgubi naród.

W Cambray w Francyi, znaleziono młodzieńca zastrzelonego pod drzewem. Obok niego leżał rewolwer i kartka następującej treści: Kto znajdzie me zwłoki, niechaj się dowie, że długie lata żyłem pobożnie i szczęśliwie. Ale nieszczęściem popadłem w złe towarzystwo i to mnie doprowadziło do stanu obecnego. Proszę o prze-

baczenie rodziców, którym miałem być pomocą i nadzieją w ich starości. Nie mogę przeboleć dni zmarnowanych i dlatego życie sobie odbieram".

Myśliciel francuski Teodor Jouffroy temi słowy określa stan swej nieszczęśliwej duszy: kiedy miałem czas wolny, siedząc wieczorem lub nie spiąc w nocy, uczuwałem potrzebę powrotu do wiary żywej jaką żywiłem w dziecięctwie, uczuwałem bowiem wielką pustkę w duszy. Po latach kilku przyjechałem w rodzinne strony, aby odwiedzić matkę.

Przebywając pod dachem bogobojnej matki, zdawało mi się że wielkie zastałem tam zmiany. Niestety, *to ja się odmieniłem!* Poszedłem do kościoła i na cmentarz, zastałem ludzi równie pobożnych i modlących się, ja *jeden serce tylko straciłem dla Boga*, *chociaż uczony*, *nie wiedziałem nic*, *ja tak świadomy w innych naukach—byłem ciemny w sprawach wiary*; *ja napozór spokojny drżałem z bojaźni...*

IV.

Widzimy więc, jak ważnym obowiązkiem jest utrzymanie wiary w społeczeństwie, jak zbrodniczym jest czynem pozbawienie jednostki wiary. Posiadamy tak rozliczne środki utrzymania się w wierze, mamy Sakramenta śś., spowiedź i Komunię św., ale nie umiemy z nich korzystać.

Świat dąży do reform zgubnych, do przewrotu; łączymy się zbyt z innowiercami, socyalistami i wolnomyślnymi. Robotnik w warsztacie, fabryce, w gospodzie i na zebraniach nabiera odmiennych zapatrywań. Wciskają mu złe pisma, pokątni doradcy, jad trucizny wlewają do duszy, i stąd zanika wiara i dobry obyczaj. Troszcz się więc, bracie, o *poznanie prawd religijnych*, porzuć przeciwne Kościołowi pisma, porzuć zdradliwych przyjaciół. Kupuj dobre gazety i książki,zapisuj się do stowarzyszeń katolickich, a przedewszystkiem *ujarzmiaj namiętności złe!* Miej w duszy Boga, miej łaskę Jego a zbawisz duszę! Bruyere pisze: „chciałbym znaleźć, trzeźwego, sprawiedliwego, umiarkowanego i czystego człowieka, którybу zaparł nieśmiertelności duszy i obecności Boga ale nigdzie go znaleźć nie mogę"! Zerwij z twemi nałogami a jutro będziesz wierzył! Historyę królestwa Bożego uważamy jako ustawiczną walkę dwóch światów: państwa Bożego i państwa świata.Tam się bój toczy o każdą duszę, i stąd każdy z nas musi być żołnierzem gdy chodzi o uratowanie duszy, każdy musi stać na swej placówce, bronić przystępu złemu i innych od złego chronić, a wtedy zwycięży!
